№ 262. Kraków 15 Listopada — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za pierwsze umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Od Redakcyi.

Pomimo kilkokrotnych powtórzeń w dzienniku naszym: że *wszystkich* Abonentów *Czasu* którzy są w chęci prenumerowania *Dodatku* miesięcznego na rok przyszły, upraszamy o przesłanie nam oświadczeń, abyśmy się z liczbą przyszłych abonentów obrachować mogli— dochodzą nas ciągle zapytania: czy i ci abonenci mają nadsyłać oświadczenia którzy trzymali dotąd *Dodatek*?.. czy mają je również nadsyłać abonenci miejscowi?... i tym podobne.

Pozwalamy sobie więc raz jeszcze powtórzyć: że upraszamy abonentów tak dawniejszych jak i obecnych, miejscowych i krajowych i zamiejscowych, jak również i osoby, które abonentami naszymi nie są w téj chwili, lecz na rok przyszły trzymać *Dodatek* miesięczny pragną — zgoła *wszystkich* bez różnicy, aby jeżeli mają zamiar trzymać nadal *Dodatek* miesięczny zechcieli wypełnić w dołączoném oświadczeniu do dzisiejszego numeru rubryki: *podpis* i inne, i oświadczenia te pocztą nam nadesłali.

Dołączamy przeto i dzisiaj formularze oświadczeń wraz z artykułem z d. 1 listopada, w którym powody nasze obszernie wyłożone były.

Rozumie się, że osoby które nam już oświadczenie nadesłały, powtórnie czynić go nie potrzebują; zbyteczne formularze raczą udzielić innym.

Kraków 14 listopada.

Wspomnieliśmy już o zwrocie polityki dziennika *Kreuzzeitung* przeciw Rosyi. Była ona od samego początku swego istnienia wierną sprzymierzanką Rosyi, broniła polityki jéj zawsze i w każdéj sprawie. Musiało zatem uderzyć i zadziwić gdy takową dziś *Kreuzzeitung* potępia. Szukano tego powodów. Zjazd sztutgardzki ich niedostarczył. Wtedy *le Nord* tłumacząc tę nagłą zmianę gazety nowo-pruskiéj, przypisał ją reformom przez Rosyę według niego już dokonanym. *Le Nord* usuwa względy polityki zewnętrznéj, które ta zmiana na myśl przywodzi, a które mu są niedogodne; utrzymuje, że reformy rosyjskie sprzeciwiające się zasadom stronnictwa krzyżowego, sprowadziły dziennik do wystąpienia przeciw Rosyi. *Kreuzzeitung* — pisze on — niechce takiéj Rosyi jaką jest dzisiaj, ale takiéj jaką była przed parą laty. Wątpić można aby „już dokonane“ reformy miały były przestraszyć *Kreuzzeitung*. *Le Nord* myli się jeżeli sądzi, że *Kreuzzeitung* jest ślepą. Widzi ona dobrze, tylko czasem zamyka oczy. Nie da się łatwo omamić pozorem; przyjmuje pozór wtedy tylko kiedy jéj tego potrzeba.

Bądź co bądź zabawna stąd wywiązała się polemika, któréj tu jeden rys podajemy dla ciekawości.

Korespondent z Moskwy *Norda* oskarża *Kreuzzeitung* o absolutyzm, i cieszy się „że „Rosya nie znajduje już w *Gazecie Krzyżowéj* potakiwania, a to może ją właśnie „przekonać, iż weszła na drogę postępu. „Tymczasem *Kreuzzeitung* chciała zaprowadzić w Rosyi dobrze już wiadome zmiany „administracyjne“. — „Otóż musimy przyznać, „odpowiada *Kreuzzeitung*, iż nie masz nic „takiego; cobyśmy przy znanych okropnych „uczuciach naszych chcieli zaprowadzić w „Rosyi. Ponieważ niewola już tam istnieje, toć dla nas, nieprzyjaciół ludu, nie pozostało nic prócz serdecznego życzenia, „aby co rano przed pierwszem śniadaniem „po szesnastu ludzi duszono. Szczęściem „dla owego moskiewskiego korespondenta, „ten nasz plan haniebny nie doszedł do „skutku, bo może w końcu i na niegoby „przyszła kreska“...

Nie cytujemy tego jako wzór dowcipu i smaku, ale jako dowód odwrotu dziennika pruskiego, a oraz dowód, że pole które obrał *le Nord* do walki, nie jest dla Rosyi korzystne.

Korespondencya Czasu.

Berlin 12 listopada.

† Turcyą sprawa Księstw Naddunajskich utrzymuje w nieustającéj gorączce. Nieotrzymała jeszcze odpowiedzi na pierwszy okólnik, wysłany do mocarstw zagranicznych w celu protestowania z góry przeciwko unitarnym dążnościom Dywanów, a już wyprawiła drugi w tymże celu, zaledwo Dywany znaną uchwałą objawiły życzenie swoje. Taki okólnik nadszedł i do tutejszego gabinetu, który poświadczył że go odebrał, ale nie dał i nie da nań żadnéj odpowiedzi, wychodząc z przekonania objawionego w ostatniéj swojéj nocie, że jak życzenia Dywanów tak i protestacye Turcyi należą przed forum konferencyi paryskiéj, i gdy objawienie pierwszych jest skutkiem traktatu paryskiego, zanoszenie drugich przed czasem i nie na swojém miejscu, niema podstawy prawa, i nieobowięzuje pojedynczych mocarstw do odpowiedzi.

Przewidywano, że Bundestag nie będzie się zbytecznie spieszył z rozpoznaniem, a szczególnie z ostateczną uchwałą w sprawie holsztyńsko-lauenburskiéj. Regulamin czynności Bundestagu wymaga, aby po rozpoznaniu sprawy w wydziale, sprawozdanie z uchwałą tegoż przesłane było pojedynczym rządom, z zawezwaniem ich o danie instrukcyi pełnomocnikom swoim, jaką opinią i jaki głos dać mają, gdy sprawa przyjdzie pod obrady Zgromadzenia. Gdy to nastąpi, i uchwała warująca prawa Niemiec do Księstw zapadnie, Bundestag ma najprzód wezwać Danią, aby się w naznaczonym przeciągu czasu oświadczyła, czy prawom tym zadosyć chce uczynić; na co jeśli Dania odmowną lub wybieżną da odpowiedź, wtenczas dopiero Bundestag przystąpi do wykonania uchwały swojéj. Łatwo pojąć, że już sama procedura ta zwlecze sprawę przynajmniéj do końca bieżącego roku. Chwila stanowcza przypadnie może na sam czas rozstrzygania się sprawy Księstw Naddunajskich, któréj los nie będzie może bez wpływu na sprawę holsztyńską, gdyby ta w nadzwyczajnym razie nie miała być wprzód rozstrzygniętą.

Wiadomość o proponowaném Bundestagowi i Danii przez trzy mocarstwa zagraniczne pośrednictwie, jest, jak już w przeszłym liście pisałem, bezzasadna. Prawdopodobniejszą jest wiadomość, że Szwecya i Dania zawarły albo mają zawrzeć z sobą zaczepne i odporne przymierze ku obronie udzielności i nienaruszalności krajów swoich.

W ciągu bieżącego miesiąca zbiera się tu konferencya pełnomocników Związku celnego dla naradzenia się, a ewentualnie dla uchwalenia wspólnych zasad i przepisów co do obiegu biletów bankowych. Wielu wątpi, aby w tym przedmiocie przyszło do zgody, bo Bawarya ma robić trudności, z powodu, że uchwały konferencyi mają tylko mieć na widoku państwa Związku celnego, i wyłączać Austryą od podobnego układu, chociaż interesa państwa tego w tak bliskim teraz z resztą państw niemieckich pod względem jedności systemu finansowego stoją związku.

Dziennik *Zeit* nazwany przez *Kreuzzeitung* poprostu dziennikiem ministeryalnym, odpiera od siebie ten charakter, chociaż od początku bieżącego roku prostował przy każdéj sposobności podania i opinią innych dzienników, i występował bardzo często z udzielnemi rozprawami, pisanemi wyraźnie w charakterze urzędowym. Co organ ten do tego zaprzeczenia powoduje, niewiadomo, ale zaprzeczeniu temu dzienniki inne nie dają wiary, wiedząc że organ ten czerpie wiadomości z centralnego bióra, zajmującego się sprawami prasy.

Sprowadzenie się Króla do Charlottenburga, zostało odłożone do późniejszego czasu. Tymczasem zamieszka Król w pałacu poczdamskim, będącym w mieście. Zdrowie jego o tyle się polepszyło, że się rysunkami i planami budowniczemi zajmować może.

Paryż 9 listopada.

Tego tygodnia znajdą się razem w Compiègne lord Cowley, hrabiowie Kisielew, Hatzfeld i Bourqueney. Baron Hübner i Mehmet Dżemil bej będą pod ręką. Trudno przypuścić, aby nie ułożono poprzednio sprawy rumuńskiéj i aby czekano na wolne głosy konferencyi. Konferencya nie będzie się mogła zebrać aż po układzie. Wypadki serbskie staną mocarstwom za naukę, jeżeli potrzebują nauki. Wypadki te pokazały, do czego prowadzi dynastya narodowa i konstytucya senacka. Serbia przypomniała czasy Stanisława Augusta, z różnicą, że srebrniki dawał Miłosz. Jeżeli Francya zgodzi się na jednego dożywotniego hospodara, to zapewnie jak to dał raz uczuć hr. Walewski, będzie uważała tę kombinacyę jako tymczasową i przygotowawczą. Jeżeli zgodzi się na jednę Izbę, to zapewnie wprowadzi do niéj reprezentantów wszystkich stanów. Cesarz jest całkiem zajęty tą sprawą i Anglia go menażuje, bo go potrzebuje wszędzie, nietylko w Europie i Azyi lecz i w Ameryce. Pewnem jest, że lord Palmerston zaproponował odwołanie ze Stambułu lorda Redcliffe a zarazem p. Thouvenela. Cesarz na to nie przystał, nie z przyczyny przywięzywania zbytniéj wagi do p. Thouvenela, lecz z polityki ogólnéj i godności Francyi. Cesarz chiński zrobił deklaracyę wojny Anglii; Stany Zjednoczone grożą Flibustierami i plany Flibustierów ozdabiają imieniem polityki; trudności indyjskie przeciągają się i długo się przeciągną. Przybyły zaonegdaj z Indyj ranny kapitan angielski zapewnia, że Anglia poskromi mniéj więcéj zupełnie obecny ruch Indyan, lecz że nie poskromi drugiego, i że Indye utraci. Przy postępie jaki zrobili Indyanie, mówi, 70,000 Anglików nie jest w stanie trzymać w poddaństwie 170 milionów Indyan. Anglia potrzebuje Francyi; Anglia i Francya wzajemnie się potrzebują. W sprawie meksykańskiéj postępują razem; postępują także razem w Montevideo, a w sprawie panamskiéj i flibustierskiéj, zebrane ich wpływy kto wie czy wystarczą. Mimo tego wszystkiego trudno nie widzieć, że po tem co się dzieje w środkowéj Europie, zmiana przymierzy w razie danym stać się może dla Francyi konieczną.

Zrobiły tu wrażenie wiadomości, że parowce francuskie podchodzą pod Budę, że książę Talleyrand zrobił wycieczkę Dunajem. Cesarz popiera francuskie Towarzystwo żeglugi na rzekach ru-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SCENY WSCHODNIO-INDYJSKIE.

IV.

Zanim dwaj rybacy sprawili sobie sieci, zanim wrócili do zwykłych swoich zatrudnień, przechadzali się bezczynnie tam i sam po wybrzeżu. Rodzaj ten życia przykrzył się Tirupacie, lecz nieśmiał na to wyrzekać z obawy rozgniewania Tiruwalli, który wciąż miał przeciw bratu zawziętość za niezręczne znalezienie się w téj zaczepce z Nakodachem. Niemogąc tedy nic mu zrobić, tém się przynajmniéj mścili, że rozgłaszali po całém mieście, jako Jussuf-Ali ze statku Fatah-er-Rohaman, nie tylko wywrócił ich łódź na pełném morzu, ale nadto godził na ich życie. Z tych gadanin to wynikło, iż krajowcy wszędzie gdzie się tylko Jussuf pokazał, usuwali mu się z drogi z uszanowaniem i strachem. Zarówno go się bano i na bazarach i w porcie; co mu było wszystko jedno, gdyż niedbał o te gadania. Dwa całkiem innego rodzaju zajęcia owładły jego umysł: pierwsze, żeby jak najrychléj naładować statek i wrócić do Maskaty, a drugie, żeby niewrócić bez Maliki. Od czasu do czasu chodził swoim trybem składać hojne upominki u studni; niekiedy nawet pokazywał się Malice, i z głębokiém uszanowaniem kłaniał się jéj z pozapłotu. — Tajemne te nawiedziny zaczęły robić mocne wrażenie na dziewczęciu, które znudziwszy się już odgrywaniem nieméj i martwéj roli posągu, odbierającego ofiary od pielgrzymów składane u stóp bożyszcza, postanowiło pokazać się cudzoziemcowi w całym przepychu ozdób otrzymanych od niego w darze. Sliczny szalik haftowany czerwonym jedwabiem, który zarzuciła na siebie, miał ukryć przed oczyma obojętnych ludzi owe klejnoty zbyt drogie na ubogą córkę ogrodnika; bo tylko dla tego włożyła je na siebie, aby się piękniéjszą wydała w oczach cudzoziemca, który ją uznał za godną do noszenia ich.

Malika poświęciwszy tego dnia więcéj niż całą godzinę na wystrojenie się, wzięła na głowę kosz napełniony owocami, i lekkim krokiem udała się na bazar. Była to godzina jeszcze dość ranna; Nakodach właśnie co przybył nad kanał, gdzie wznosiły się na brzegu stosy drzewa do budowli okrętów. Kanał ten, którym spływają do morza wszystkie wodociągi przebiegające miasto Alepo, jest szeroki lecz wcale płytki. — Pięciu do sześciu słoniów należących do Rajacha Trawankoru używanych bywa dzień w dzień do wyciągania z wody wielkich kłód i tramów spławionych z lasów leżących w głębi kraju; dla tego zaś drzewo to ciągle zostaje w wodzie, aby się niepsuło w skwarze słonecznym.

Jussuf zasiadłszy pod kokosami tworzącemi jakby zieloną ścianę po obu brzegach kanału, doglądał roboty około wydobywania wybranych przezeń tramów.

Zobaczmyż jak się odbywała ta robota:

Każdy mahut wjeżdżał w wodę na swoim słoniu, i zwierz odbierał z rąk swego jeźdźca gruby powróz, a raczéj małą linę zakończoną pewnym rodzajem węzła czyli kulki, którą zakładał na tram. Za poruszeniem trąby ściskał ten węzeł, i cofając się tyłem ku brzegowi, ciągnął za sobą takie sztuki drzewa, że czterdziestu ludzi nieruszyłoby je z miejsca. Słoń po téj pierwszéj operacyi, powracał i podnosił drugi koniec tramu opierając go na swojém kolanie, i tak manewrując ze zwykłą sobie powolną zgrabnością, układał bez wszelkiéj ludzkiéj pomocy, najregularniejsze stosy belek i tramów. — W portach wojennych francuskich winowajcy skazani na galery często bywają użyci do podobnych robót, co nam wyjaśnia, dla czego majtkowie francuscy przezwali słoniów o których mówimy, galernikami Rajacha Trawankoru. Najsilniejszy i największy ze słoniów pracujących tego poranku pod okiem Nakodacha Jussufa był ten sam Subala, co nosząc na sobie swego kornaka Szerumala, rzucał tak zręcznie kwiat akacyowy na łono śpiącéj Maliki. Gdy tedy przyszła na niego koléj pójść do kanału, podobien ruchoméj wieży posunął się, wspaniale, wywijając końcem trąby owym powrozem, który miał zadzierzgnąć belkę.

— Widzisz go! ten tam! wołał Szerumal wskazując mu palcem tram grubości nadzwyczajnéj, cały zakopany w mule i przez długie leżenie pod wodą napęczniały wilgocią, Subalo! bierz go!

Posłuszne stworzenie natychmiast zadzierzgnęło linę pod tram i osadziło się na wszystkich czterech nogach aby go ruszyć; alić po nadaremném mocowaniu się wzrok jego rzucony na kornaka zdawał się powiadać:

— Wymagasz po mnie rzeczy niepodobnéj.

Szerumal niedając się zmiękczyć tą niemą protestacyą, poczęstował go po ogromnym grzbiecie końcem żelaznéj laseczki, i szlachetny zwierz na nowo wziął się dźwigać ten tram, który zdawał się być wrosły w ziemię. Żyły jego karku nabrzmiały jak węzły powrozu, gdy się na tyle osadził, ażeby siłę swoją powiększyć wagą całego korpusu.

— Smiało mój Subalo! wołał Szerumel nieżałując gęstych razów, któremi boki jego okładał. Smiało i odważnie! o ty mój najzręczniejszy i najsilniejszy ze wszystkich słoniów urodzonych w lasach Trawankoru!

Mahut siedzący na grzbiecie słonia wrzeszczał tak głośno, że zewsząd garnął się tłum na to widowisko. Zwierz przez kilka minut stał nieporuszony brodząc w wodzie po kolana. Zdawało się, że zbierał wszystkie siły na krok stanowczy. Z drugiéj strony Szerumal zmęczony krzykiem, odpowiadał tylko migami na tysiączne głosy dające mu nieproszoną radę.

— Zajedź daléj w wodę; a będzie mu łatwiéj wyciągnąć — mówił jeden.

— Przeciwnie — wołał drugi — cofnij go raczéj ku lądowi; bo nogi jego ślizgają się w namule.

— O nigdy on niepodniesie téj belki! — dorzucił przekupień owoców, który postawiwszy swój kosz na ziemi, założył ręce i miał minę jakby sobie robił widowisko przyjemne z cudzego kłopotu.

— Taki przecież potwór wszystko jest w stanie zrobić — wołał głosem piskliwym jakiś żebrak z nogą tak nabrzmiałą, że w grubości nieustępowała słoniowéj łapie. Gdyby nie moje kalectwo, poszedłbym na miejsce tego niezręcznego kornaka i w mgnieniu oka wydobyłbym tram.

Gadania te i krzyki, jak się domyślić łatwo, gniewały i jątrzyły jego miłość własną. Jakoż zaczął tak dokuczać słoniowi swoją zakrzywioną laseczką, że posłuszny zwierz już już tracił cierpliwość. Pierwszym znakiem złego humoru, było gwałtowne tupnięcie nogą, w skutek czego woda bryzła na wszystkie strony i oblała bliżéj stojących, którzy uznali za stósowne zająć bezpieczniéjsze stanowisko.

— Subalo! Subalo! krzyczał Szerumal, trzęsąc się ze wstydu i z gniewu — chcesz mię upokorzyć w obec tylu ludzi? Niejestżeś królem słoniów? Któż cię wychował, kto wyuczył od małego? Czyż to nie ja? Spróbójno jeszcze raz, a jutro rano popro-

muńskich. Wiem, że pierwsze posiedzenie komisyi europejskiéj mającéj ustalić granice rosyjsko-tureckie w Azyi, odbyło się dnia 30 października. Podpułkownik Pelissier, komisarz francuski, pisze do jednego znajomego, że prace komisyi jeszcze długo się przeciągną i że nie tak prędko do Paryża powróci.

Zapewniają, że w sprawie holsztyńskiéj Anglia ma działać z Francyą, lecz z jakąś koncesyą Francyi. Trudno się tu dowiedzieć czegoś pewnego o téj sprawie, bo mało kto ją rozumie. Ambasador duński był onegdaj u hr. Walewskiego.

Rząd francuski nie patrzy dobrem okiem na to, co się dzieje w Belgii. Nie jest on ultramontanem, ale nie jest tym czem się robi Belgia. Dzienniki rządowe nic prawie o tem nie piszą. Pisze o tem najwięcéj *Spektator*. Dzisiejszy jego artykuł opłakuje zerwanie sojuszu katolicyzmu z liberalizmem, bez którego bezpieczeństwo Belgii jest trudnem.

W Hiszpanii zajmuje sprawa królowéj Krystyny, sprawa bardzo delikatna. P. Corbina, raporter Izby dowodzi, że królowa zawarła ślub z Munozem r. 1833, a że nie miała prawa tego czynić, konkluduje, że powinna zwrócić dziesięcio-letnią pensyę, którą pobierała w charakterze rejentki. Królowa dowodzi, że zawarła ślub r. 1844.

Według dzisiejszych wiadomości, Anglia ma użyć pozoru uwięzienia dwóch mechaników angielskich i posłać flotę pod Neapol, choćby miała ją posłać.... sama.

W Compiègne ma być smutno, mimo polowań, teatrów, tańców i jesieni wiosennéj. Sprawy stambulska i frankfurtska nie mile dwór zaskoczyły. Cesarz nie wziął dotąd decyzyi w sprawie kryzys finansowéj. *Siècle* i *Patrie* oświadczają się za nałożeniem podatku na wychodzące złoto i srebro, a przeciw podniesieniu eskompty. Szczególnem jest że Rosya kryzys nie dzieli, że eskompta rosyjska nie przechodzi 7%. Wiadomości o kryzys amerykańskiéj zdają się lepsze; może obejdzie się bez podwyższenia eskompty w Anglii a nałożenia podatku na drogi kruszcowe Francyi. Zaczyna się pokazywać kulisa, nie przed peronem opery i nie w jedném miejscu, lecz w kilku, po kawiarniach, passażach i bulwarach. Policya czuwa i rozpędza. Kulisyery lękają się narazić, bo komisarz policyi giełdy może im zakazać negocyowania walorów w tym przybytku cielca złotego.

Komitet akademii sztuk pięknych proponuje na kandydatów ministra Fould i panów de Marcey i Vénet. Fould będzie wybranym.

Zaczynają się muzyki kościelne. Zajmuje się niemi wiele nowy arcybiskup paryzki.

Figaro założył towarzystwo zachęcania do dowcipu. Co miesiąc będzie dawany obiad złożony z 30 osób na który będą zaproszeni ci co prześlą czy słowo dowcipu czy pracę dowcipną. Obiad będą płacić... nie dowcipni.

O unii mówią lepiéj. Dwie tylko wioski wielkie dotąd się odłączyły i to z powodów nadziei materyalnych, które wcale się nie ziściły.

W tych dniach odbył się w szkole dróg i mostów egzamen 12tu kandydatów: 8 Francuzów, jednego Hiszpana i 3ch Polaków, uczniów Henryka Niewęgłowskiego, autora jeometryi a profesora w szkole przygotowawczéj. Utrzymało się czterech: jeden Francuz, i wszyscy trzéj Polacy: Wołk, Zaberski i Smagłowski.

Wyszedł 13to arkuszowy poemat: „Świątynia pokoju“ przez Adama Pellegrino. Wyjdzie wkrótce „Udział Polaków w sprawie wschodniéj“ przez p. Miałkowskiego. Jutro ma wyjść pierwszy numer przeglądu pod tytułem: „Zbiór rzeczy polskich“.

Mamy kilku artystów z kraju: skrzypka Brzozowskiego, pianistę Kanię, śpiewaczkę Gumowską. Talentu i czucia im nie brak, nie brak nawet głosu. Natura polska jest silną kiedy nie jest zenerwowaną życiem sztucznem. Głos wymaga natury silnéj i życia wstrzemięźliwego. Nasi artyści pracują i nabywają dobréj metody.

P. Kapliński zrobił portret Bohdana Zaleskiego. Jest to dobra praca.

Kraków dnia 14 listopada. Prześwietny Konsystorz arcybiskupi grecko-katolicki we Lwowie zawezwał nas do umieszczenia tego co następuje:

Nie myli się szanowny korespondent z Brzeżan w swojem przekonaniu, iż katolicy gr. katolickiego duchowieństwa, uznając nieocenioną wartość i wsławione po całym świecie katolickim zasługi świątobliwych missyj, wszelkiemi siłami wspierać są gotowi zbawienne a dla tutejszego ludu obojga obrządków tyle pożądane trudy missyjne.

Tém bardziéj więc ubolewać należy, iż temuż naczelnictwu nie dano sposobności współdziałania urzędowym wpływem na kler podręczny w dziele tak zbawienném. Wszakże oprócz ogólnéj pogłoski, iż missye odbywać się mają, Ordynaryat gr. katolicki nie miał najmniejszego zawiadomienia ani o czasie ani téż o miejscu takowych missyj, do których przecież, aby miały swój zupełny skutek, należą tak ze strony ludu jak i duchowieństwa, niektóre niezbędne, wczesne przygotowania. Zapewne nie tak się rzecz miała co do duchowieństwa obrządku łacińskiego; nie zewszystkiem tedy zgadzać się zdaje z słusznością, wyrzucać klerowi gr. katolickiemu w tym względzie obojętność, który bez wiedzy i zezwolenia swoich naczelników, a osobliwie bez wszelkiéj instrukcyi co do należytych czynności przy takich missyach, nie pospieszył do współdziałania tak licznie i gorliwie, jak to zwykł czynić przy rozlicznych sposobnościach, mianowicie też przy nabożeństwach jubileuszowych, przy wizytach kanonicznych biskupów obrządku łacińskiego, równie jak i po tylu miejscach świętych w kraju naszym, gdzie dla uprzywilejowanych świętych obrazów i odpustów największe ludu konkursa bez różnicy obrządku znajdują w tychże kapłanach wszelką duchowną usługę.

To jednak niema uniewinnić niedorzeczności, których przy missyi w Brzeżanach nie pojętym sposobem miałby się dopuścić tameczny paroch gr. katolicki i nie masz wątpliwości, iż w razie udowodnienia takowych nie ujdzie bez ostréj nagany.

Usilnie zaś życzyć i spodziewać się należy, iż na przyszłość duchowni naczelnicy obrządku łacińskiego, od których podobne missye wychodzą, w ścisłem porozumieniu się działać zechcą z naczelnikami gr. katolickiemi, a przynajmniéj sami czcigodni OO. Missyonarze, chociażby tylko ustnie, zawiadomić raczą biskupów tegoż obrządku o czasie i miejscu missyi odbywać się mającéj, przekonają się wtedy niezawodnie, iż kler gr. katolicki nie będzie pośledni w gorliwości dla świętéj sprawy katolickiéj, a osobliwie w najsilniejszém wspieraniu trudów świętego posłannictwa mającego na celu najwyższe zadanie katolickiego dusz pasterstwa: religijność i moralną poprawę całego narodu naszego, a mianowicie też ludu ruskiego, którego pobożność i gorliwość uwielbiając szanowny korespondent niechaj sobie przypomnąć raczy, iż tenże sam lud w liczbie nad dwa miliony w kraju naszym nie innych ma duchownych przewodników jak tylko kapłanów gr. katolickich.

Zresztą osmielamy się mniemać, że tak świetnych opisów uroczystości religijnych nie konieczną ingredyencyą ma być wycieczka na duchownych katolickich jakiegokolwiek obrządku; że tyle zalecanéj i pożądanéj zgodzie i jedności katolickiéj nie dzieje się przysługa wyniesieniem duchownych jednego obrządku a poniżeniem drugiego; że na koniec do zbawiennych wzruszeń religijnych w skutek missyi jakoby konieczną wynikłością wcale nie należy, aby między wszystkiemi warstwami ludności tutejszéj, uszczęśliwionéj darami missyjnemi, a do tego jeszcze uwielbieniem korespondenta, sam tylko kler gr. katolicki bez wiedzy i winy odnosił publiczną obelgę.

Lwów dnia 24go października 1857.

Wiedeń 13go listopada. N. Pan nakazał przywdziać żałobę dworską na dni 12 od dziś począwszy, za księżnę Wiktoryą Augustę Antoninę Nemours z domu Sasko-koburgsko gotajskiego. Żałoba ta odbywać się będzie równocześnie z żałobą po księżniczce neapolitańskiéj, infantce hiszpańskiéj Maryi Amelii.

— Traktat pocztowy austryacko-pruski podpisany już został, a lubo dotąd jeszcze nieogłoszony, wiadome są wszakże główne jego zasady, które znaczną przyniosą ulgę we wzajemnych obu tych państw stósunkach. Ciężar listu pojedynczego wynoszący dotychczas $7\frac{1}{2}$ gram, może odtąd ważyć 10 gram, mniéj jednak niż w związku niemiecko-austryackim. Opłata 14 kr. lub 60 centimów za list frankowany, a 18 kr. lub 80 cent. za niefrankowany. Listy rekomendowane dopłacają jeszcze 12 kr. Wolno także opatrywać listy znaczkami pocztowemi. Druki i gazety mogą być frankowane od miejsca wysyłki do miejsca odbioru. Pojedynczy ciężar gazet i druków 45 gram, około $2\frac{1}{2}$ łut. wied., od czego płaci się porto 3 kr. Traktat ten miał wejść w wykonanie z nowym rokiem, lecz termin ten spóźni się może nieco.

— Obrady związku telegrafowego austryacko-niemieckiego odbywające się w Sztutgardzie od zeszłego miesiąca ukończone są pod względem cennika, a teraz odbywają się jeszcze względem układów wzajemnych między państwami do tego związku należącemi. Przyszły cennik przesyłek telegraficznych jest znacznie tańszy od dotychczasowych i w ogóle zaprowadzone zostały znaczne ułatwienia. Ceny depesz liczyć się będą od 10 do 10 wyrazów, gdy tymczasem dotąd liczyły się od 25 do 25. Opłaty pojedynczych depesz zniżone zostały o $\frac{3}{5}$, a za każdą 10 wyrazową nadwyżką liczyć się tylko będzie $\frac{1}{4}$ ceny depeszy pojedynczéj.

— Dziennik katolicki *Deutschland* wychodzący w Frankfurcie, ustać ma z nowym rokiem, a redaktor jego Dr. Eikerling obejmuje redakcyę dziennika wiedeńskiego *Oestreichischer Volksfreund*, który ma powiększyć swój mały dotychczasowy format i ma być głównym organem katolickim na całe Niemcy; że zaś pismo to zapatruje się na wszystkie sprawy publiczne ze stanowiska austryackiego, przeto będzie on szerzył wpływ Austryi w Niemczech.

Rosya.

Pisaliśmy o wyprawianiu przez admiralicyę rosyjską z morza Baltyckiego z Kronsztadu dwóch flotyl, jednéj na morze Czarne, drugiéj na Ocean Spokojny. Dzisiaj mamy wiadomość o bliższym składzie obu tych flotyl. Obie złożone są z samych parowców śrubowych. Pierwszą posłaną dla wzmocnienia floty rosyjskiéj czarnomorskiéj, składa sześć korwet parowo-śrubowych: „Ryś“, „Żubr“, „Wieprz“, „Wąż“, „Bawół“, „Wilk“; to stado zwierząt przeznaczone jest głównie do ścisłego blokowania brzegów czerkiesko-czarnomorskich i niedopuszczania do tych wybrzeży statków tureckich i angielskich, dowożących Czerkiesom broń, amunicyę i różne towary. Trzy z tych parowców: „Ryś“, „Żubr“ i „Wąż“ przypłynęły 18 września do zatoki sebastopolskiéj pod dowództwem kapitana Ligaczewa.

Na Ocean Spokojny płynie wielka fregata parowo-śrubowa „Askold“ (miano księcia waregskiego zdobywcy Kijowa), w świetnym orszaku sześciu korwet śrubowo-parowych: „Wojewoda“, „Bojaryni“, „Bohater“, „Strzelec“, „Strzała“ i „Nawik“. Flotylę tę prowadzi kapitan Kuzniczew i oddać ją ma pod rozporządzenie admirała Putiatyna, dowodzącego naczelnie siłami morskiemi rosyjskiemi na Oceanie Spokojnym. Tak więc widzimy, iż Rosya pracująca usilnie od lat kilku nad stworzeniem z czasem potężnéj floty na wodach tego Oceanu, z którego ma w każdéj porze otwarte wyjście na wszystkie morza świata i może wywierać bezpośredni wpływ na wszelkie sprawy azyatyckie, — nietylko wznosi na wschodnich wybrzeżach Syberyi przy ujściach Amuru wielkie porty i zakłady morskie, i buduje już statki na tamtejszych warsztatach okrętowych, lecz nadto dla szybszego utworzenia floty „Oceanu Spokojnego“, prowadzi tam gotowe parowce z Europy.

Wojenna flotyla rosyjska na morzu Czarném, wzmocniona teraz siedmioma parowcami, zajęta jest, jak wspomnieliśmy, blokowaniem wybrzeży czerkiesko-czarnomorskich. Te parowce wojenne zabrały już parę razy w ciągu ostatnich lat dwóch, kilkanaście tureckich statków z towarami lub amunicyą już to przy brzegach czerkieskich, już w pobliżu tychże, o czém w swoim czasie donosiliśmy. Z tych zabrań statków z towarami tureckiemi, angielskiemi, rodziły się jak widzieliśmy, spory między posłem angielskim i Portą z jednéj strony, a rządem rosyjskim z drugiéj. Pierwsi dowodzili, iż na mocy neutralności morza Czarnego, mają prawo wszelkie okręta przybijać do wszystkich wybrzeży; drudzy utrzymywali, iż Rosya ma prawo niedopuszczać do swego kraju dowozu amunicyi i towarów dla powstałych ludów kaukazkich, których uważa za zbuntowanych poddanych, gdy przeciwnie Turcya i Anglia chce ich poczytywać za niepodległe ludy, z któremi ma prawo handlować. Chcąc te spory przerwać a przynajmniéj zmniejszyć, wydał niedawno rząd rosyjski obwieszczenie, iż na wybrzeżach czerkiesko-czarnomorskich otwarte są dla wszystkich okrętów trzy porty: Anapa, Redutkale i Suchumkale, lecz do innych przystani tych wybrzeży żaden statek zawijać nie powinien, ponieważ nie są tam jeszcze urządzone zakłady celne i kwarantanowe.

Te blokujące okręty rosyjskie wykonały w ciągu września znaczniejszą wyprawę przeciwko statkom tureckim handlującym z Czerkiesami, zabrały lub zatopiły kilkanascie z tych statków i wzięły wielką ilość towarów, przyczem jednak stoczyć musiały krwawą potyczkę z Czerkiesami. Mamy właśnie raport rosyjski o téj wyprawie, który brzmi: Przemytnicy tureccy przestraszeni kilkokrotném surowém skarceniem w okolicach Gieleńczyku, znikli z téj części wybrzeży, lecz jedynie aby tém silniéj i bezpieczniéj prowadzić swój karygodny handel na innéj części brzegów, przy ujściu rzeki Taubs. Okolica ujść téj rzeki gdzie kiedyś stała warownia Wiliaminowska, zdawała się im być bezpiecznym dla nich siedliskiem i stała się głównym punktem związków handlowych między Czerkiesami a przemytniczemi statkami tureckiemi. Aby położyć temu koniec, wysłał tam jenerał Filipson wyprawę pod dowództwem majora Lewaszowa, złożoną z dwóch parowców oraz z siedmiu szalup i łodzi kanonierskich, mających na pokładzie 400 żołnierzy. 13go września rano wyprawa stanęła na wysokości ujść rzeki Taubs. Parowce zbliżyły się na 400 sążni do brzegu, a następnie żołnierze przesiadłszy się na łodzie i barkasy płynęli ku brzegom. Jak tylko spostrzeżono ich z wybrzeża, rzuciło się kilkaset Turków i Czerkiesów do sklepów aby unieść towary w bezpieczne miejsce, inni zaś chcieli strzałami wzbronić Rosyanom wylądowania. Lecz jeden i drugi zamiar niepowiódł się nieprzyjacielowi. Wojsko rosyjskie wysiadło szybko na brzeg; jedna jego kompania osadziła natychmiast gruzy dawnéj warowni rosyjskiéj, inna rozciągnęła się w łańcuch tyralierski od tych gruzów aż do ujść rzeki. Czerkiesi i Turcy cofnęli się na wzgórza. Pod za-

---

wadzę cię na dzień-dobry do Maliki.

Zdawałoby się, że te ostatnie wyrazy powiedziane słoniowi po cichu, sprawiły na nim skutek czarodziejskiego zaklęcia. Tak silnie zatrząsł tramem, że go wyrwał ze dna kanału, lecz zaraz go i upuścił.

Widocznie przedsięwzięcie to przechodziło siły Subali, który wściekły na swoją porażkę, wyciągnął trąbę do góry i wydał ryk głęboki. Tłum pobladł, bo się domyślił, że gniew porywa olbrzyma; a w takim przypadku słoń zazwyczaj wraca do stanu dzikiego; pierwszy jego wybuch spotyka najczęściej kornaka, instynkt bowiem powiada mu, że on jest uosobieniem gniotącego go tyraństwa i pracy przymusowej. Szerumal poznał grożące niebezpieczeństwo, lecz honor jego, honor kornaka zniewalał go do użycia wszelkich sposobów utrzymania się przy władzy nad powierzonem sobie zwierzęciem. W chwili, kiedy biedny Hinduz zawiedziony na środkach łagodnych, podwajał razy aby słonia przywieść do posłuszeństwa, Subala nagle uspokajał się; ruchy jego stawały się mniej gwałtowne, przestał nawet wstrząsać kornakiem, i wywijać trąbą jak ogromną maczugą. Słodki głosik, dochodzący lękliwie do jego ucha, sprawił ten cud; był to głos Maliki. Dziewczyna ta zwabiona widokiem zbiegowiska nad brzegiem kanału, od razu poznała bielszą twarz Araba, śród miedzianych twarzy hinduzkich.

— Ach Szerumalu! rzekła do kornaka; musiałeś bardzo napastwić się nad biednym Subalą, że cię słuchać niechce.

— Mojaż to wina? — odparł tenże zacinając się od wstydu — mojaż to wina. że ten Nakodach uroił sobie wyciągać z wody tramy leżące już od piędziesiąt lat?

— Wolno mu wybierać jakie chce drzewo, kiedy je kupił — odrzekła Malika. Czy jak baba rozpłaczesz się w przytomności całego Alepu? Tego by tylko brakło aby cię okryć wstydem; i tak już mówią po bazarach o twojej niezgrabności.

— Jeżelibym płakał, to chyba ze złości — odrzekł Mahut.

I napowrót wprowadził słonia do kanału.

Po wielu trudnościach wydobył nakoniec ów tram zagrzęzły w mule, i cofając się zadem przyciągnął go na brzeg i tam manewrując zręcznie ułożył obok stosu belek. Wszystkie te poruszenia wymagające dokładności i pojęcia były wykonane wprawdzie pod kierunkiem Szerumala, który kijkiem swoim kierował słoniem jak ster okrętem. Widzowie otaczający teraz bez bojaźni tryumfującego Subalę, przyklaskiwali mu w dłonie. Malika przez kilka chwil stała śród tłumu, z koszem owoców na głowie, podobna do granitowych posągów zdobiących przysionki pagód. Wietrzyk uchylał czasami część szaliku zarzuconego na ramiona i pokazywał bogate upominki błyszczące w słońcu.

Jussuf poznał ją zdaleka; powstał i zbliżając się ku niej podziwiał jéj piękność. Malika czując się być przedmiotem podziwu, zapomniała na chwilę, że nieprzystoi młodemu dziewczęciu wystawiać się tak na widok; lecz obawa narażenia się Jussufowi, tak lubiącemu tajemniczość, ostrzegła ją o potrzebie odwrotu. Jakoż znikła w ciżbie jak gwiazda w obłoku, że użyję porównania właściwego poetom indyjskim.

Przez kilka dni dzielność i siła Subali stała się przedmiotem wszystkich rozmów na bazarze; zapewniano że jakaś dziewczyna oczarowała słonia i jego kornaka.

To prawda, że i sam Szerumał wierzył w potęgę magiczną Maliki.

— Przyjmuje mię z pogardą — mówił do siebie, ale ja dla tego kochać jéj nie przestanę. Póki ją niewidzę tysiąc rzeczy mam do powiedzenia, gdy ujrzę, o wszystkiem zapominam. Ten straszny zwierz, któregom oswoił z takim trudem, posłuszny lada jéj skinieniu a na mnie się buntuje. Czyż nie ona wybawiła mię z wielkiego niebezpieczeństwa? Gdyby nie ona, Subala byłby mię trąbą cisnął w powietrze i potem zdeptał nogami. Za tę usługę niepodziękowałem jéj nawet. O Maliko! bydle jestem, ale *kuniszhany* (czarowniki) malabarscy nauczyli cię słów czarnoksięzkich, które zarówno czarują bydlęta jak ludzi!

Szerumal trapiąc się temi smutnemi myślami wjechał był ze swoim słoniem w las kokosowy gdzie zazwyczaj mahutowie uwiązywali słonie i dawali im obrok po pracy. Inni mahutowie udali się do karawanseraju.

Jest to ozdobny pałac zbudowany z drzewa, dawniej zamieszkiwany przez raję Trawakoru, lecz w chwili naszego opowiadania, mocno podupadły. Jeszcze w niektórych przechowujących się rzeźbach widać tam fantastyczną sztukę indyjską złagodzoną szczegółami pożyczonemi od stylu maurytańskiego. Gmach ten leży między brzegiem morskim a miastem na wielkim placu otoczonym drzewami. Z wysokości tarasu drugiego piętra, cudzoziemcy przybywający do miasta, bawią się najczęściej widokiem różnych sztuk pokazywanych przez słonie.

Za kilka groszy ciśniętych temu pojętnemu zwierzęciu, kłania ci się, klęka i modli; bo jeszcze Pliniusz utrzymywał, że słonie modlą się do słońca i księżyca. Hojność podróżnych idzie na korzyść mahutów lubiących nawiedzać karawanseraje. Lecz Szerumal nie miał ochoty popisywać się ze swoim Subalą; przywiązał go bowiem za tylną nogę do wielkiej palmy i rzucił przed nim ogromny stos liścia kokosowego i łodyg bambusowych, a sam położył się w cieniu nie żeby zasnąć, lecz marzyć. I kornak i słoń niebyli wcale ze siebie kontenci. Człowiek wyrzucał zwierzęciu opór, a z tąd i wstyd publiczny jaki go spotkał; zwierz ze swojéj strony mógł mieć urazę że go zmuszono do pracy nad siłę. Jak tylko Subala spożył swoją porcyę, któréj niespożyłoby dziesięć koni, zabierał się do wywczasu poobiedniego, a to w ten sposób, że grzbiet, kark i głowę okrył sobie liściem i gałęźmi aby się od much ochronić, poczem zwinął trąbę, i jakby wrośnięty w ziemię stanął nieruchomie na czterech słupach, czyli czterech nogach podobien z daleka do szałasu dzikich ludzi.

Historya słoniów dosyć jest znaną; wchodzi ona do kronik największych narodów starożytnych i ma związek z najsławniejszymi wodzami. Aleksander W. jak mówią był pierwszym z europejczyków co tego zwierza dosiadł. Mnóstwo ich kazał sprowadzić do Grecyi; później Pyrrus używał słoniów przeciw Rzymianom w bitwie Tarenckiej. Tak Grecy jak Rzymianie, prędko przestali strachać się słoniów; a otwierając przed niemi szeregi pozwalali im przejść bez uszkodzenia, a tylko pociskami razili kornaków. Słonie byłyby tylko zawadą przy dzisiejszem użyciu broni palnej; wszakże wielki z nich można mieć pożytek, używając do transportów żywności i amunicyi.

Jeżeli raja jaki chce zrujnować prywatnego człowieka, natenczas darowuje mu słonia, którego utrzymanie wymaga kosztów przechodzących możność miernego majątku. Chcieć się zaś pozbyć tego gościa, byłoby narażać się na gniew pański i stracić wielki zaszczyt spływający na posiadacza tego królewskiego daru. (D. c. n.)

słoną tych dwóch kompanij, zaczęli Rosyanie burzyć sklepy. Było 19 sklepów murowanych, 20 drewnianych, a w nich ogromna ilość towarów tureckich i angielskich: żelaza, stali, saletry, siarki, ołowiu, prochu, soli i rozmaitych materyj łokciowych; saméj soli było 20,000 pudow. Równocześnie majtkowie zniszczyli 9 statków tureckich na brzeg wyciągniętych. Zniszczenie to zabrało Rosyanom 4 godziny czasu, a przez ten czas Czerkiesi z okolicy zgromadzili się w wąwozie za wzgórzami. Wreszcie w liczbie 1000 zbrojnych uderzyli z szaszkami w dłoni na Rosyan. Kompanie jednak rosyjskie odparły ich ogniem, a posunąwszy się za nimi w pościgu, znalazły znaczną ilość towarów w wąwozie, które Czerkiesi zdołali unieść tam ze sklepów. Po zniszczeniu tych towarów, Rosyanie rozpoczęli odwrót na okręty. Mimo ciągłych ataków czerkieskich, działanie to wykonali żołnierze rosyjscy w porządku i z małą stratą, bo parowce i barkasy rozpocząwszy ogień, zakryły odwrót Rosyan, a nawet zadały znaczną klęskę Czerkiesom, gdy ci zbliżyli się do brzegów. W téj chwili ukazał się na placu oddział 600 jeźdźców wezwanych na pomoc, którzy wcześniejszem przybyciem mogliby przyprawić Rosyan o znaczną stratę. Rosyanie mieli w całéj téj sprawie stracić (według raportu) 3 zabitych, 12 rannych i 2 oficerów kontuzyowanych. Lecz gdy barkasy odpływające z żołnierzami rosyjskimi oddaliły się od wybrzeża na 200 sążni, płynąc do parowców, barkasa Nr. 1 wyleciała w powietrze, pokrywając dokoła morze trupami, odłamami drzewa i pływającymi ludźmi. Inne barkasy i łodzie pospieszyły na pomoc rannym i pływającym: i ocaliły 22 ludzi. Zginęło jednak przy tym wypadku 36 żołnierzy, 2 oficerów i major Dokszukin z anapskiéj załogi. Przyczyna eksplozyi niewiadoma.

— Dzienniki rosyjskie przynoszą nam następujące wiadomości ze świata handlowego i społecznego, oraz doniesienia o rzeczach potocznych. *Pszczoła północna* podaje wiadomość z Tweru, iż tam zawiązało się towarzystwo akcyjne żeglugi i handlu na morzach północnych, na wzór przed dwoma laty utworzonego towarzystwa „Żeglugi i handlu na morzu Czarném i Śródziemném.“ Gdy tamto dawniejsze towarzystwo nazwać można południowém, kompania nowo utworzona, przyjęła miano „Północne Towarzystwo handlowe.“ Kapitał tego towarzystwa ma wynosić 125 milionów rs. i jest rozdzielony na akcye po 250 rs.. Jak tylko 100,000 tych akcyj rozebranch zostanie, towarzystwo rozpocznie swe czynności.

Ten sam dziennik donosi, iż w roku bieżącym był wielki ruch handlowy we wszystkich portach rosyjskich, a żegluga parowa wzrosła nadzwyczaj na Wołdze. Do ujścia Newy i przystani petersburgskich przypłynęło zewnątrz b. r. 2300 okrętów, odpłynęło zaś 2533. Z wewnątrz zaś kraju przypłynęło rzekami i kanałami na Newę 18,865 statków i łodzi z ładunkiem wartości 50 mil. rs.

Żegluga na Wołdze tak wzrasta, iż wkrótce ogólny przewóz towarów na téj rzece, wyrówna przewozowi na Misisipi. Dzisiaj już jest pięć towarzystw utrzymujących parowce na Wołdze, a mianowicie: 1) Kompania żeglugi parowéj wołgskiéj, 2) „Merkury“, 3) „Korzyść“, 4) „Towarzystwo żeglugi na Wołdze i Kamie“, 5) „Kompania astrachańska“. Z Rybińska będącego główną przystanią handlową na górnéj Wołdze, wypłynęło w tym roku od początku maja do 13go sierpnia 3037 parowców, statków i galarów płynąc na dół rzeki, a 6836 płynąc w górę Wołgi oraz na boczne rzeki i kanały. Wartość ładunku statków tak jednych jak i drugich szacowano 100 milionów rs.

Kawkas donosi, iż w Tyflisie umarł właśnie ostatni potomek rodziny królów gruzyjskich, tojest carewna, Tamara Julianowna. Była ona synowicą ostatniego króla Grzegorza XIII., zmarłego w 1802. W tym samym dzienniku czytamy, iż na morzu Kaspijskiém zatonął w nocy z 26 na 27 września parowiec pocztowy rosyjski „Kubań“; z 75 ludzi składających jego osadę, 23 zginęło, między niemi dowódzca okrętu porucznik Proskoczyn i trzech oficerów inżynieryi z oddziału zdejmującego kartę wybrzeży.

— Liniowy okręt rosyjski „Lefort“ który płynąc z Rewla do Kronsztadu, zatonął 22go września wraz z całą osadą i podróżnemi, w ogóle z 1300 z których ani jeden człowiek nie ocalał (o czem szczegółowy opis i urzędowy raport admirała zamieściliśmy w swoim czasie), został teraz wyszukany na dnie morza przez nurków angielskich, sprowadzonych przez rząd rosyjski. Rząd uczynił to z dwóch powodów: już to dla wykrycia prawdziwéj przyczyny wypadku, już to dla wyciągnienia z tego zatopionego okrętu 80 dział. Urzędowe sprawozdanie z tego poszukiwania jeszcze ogłoszone nie zostało. Mamy tylko wiadomość o tem zamieszczoną w listach z Kopenhagi. Nurkowie zwiedzając zatopiony okręt, znaleźli w nim 1100 trupów; zdaje się przeto, że w chwili nieszczęścia 200 do 300 ludzi było na zwierzchnym pokładzie a przy zatonieniu okrętu zostali porwani i unoszeni przez bałwany morskie. Pozostali w okręcie podróżni i majtkowie znajdowali się w chwili wypadku w izbach okrętowych, a dzisiaj nurcy zwiedzający statek, znaleźli tam ich ciała w pół zepsute trzymające się jeszcze albo nawzajem jedne drugich, albo przedmiotów przytwierdzonych do ścian okrętu. Przerażający widok jaki się przedstawił nurkom angielskim przy zwiedzaniu tych izb śmierci, był tem straszniejszy, że szkło dzwonów nurkowych, powiększa wszystkie przedmioty, a trupy stały dokoła z otwartemi, w słup stojącemi oczyma. Widok ten tak ich przeraził, iż przez kilka dni nie byli w stanie zdać sprawy z tego co widzieli a następnie wzbraniali się spuścić po raz drugi do okrętu i wrócili przez Kopenhagę do Anglii. Gdy na okręcie tak w kasie okrętowéj jak przy podróżnych i oficerach były zapewne pieniądze, niewiadomo czy przerażenie wstrzymało ich od niejakiéj rewizyi.

Turcya.

Kiedy teraz na granicach Albanii i Hercogowiny, Czarnogórcy i inne górskie rody słowiańskie zwodzą cząstkowe boje z Turkami; kiedy w Serbii pojawiają się groźne dążenia polityczne i spiski — równocześnie rośnie wzburzenie umysłów w Bośnii, a chrześciańsko-słowiańska ludność téj prowincyi stawia coraz silniejszy opór uciskowi i zdzierstwu urzędników tureckich. W innem miejscu zamierzamy zdać sprawę z wszystkich w jedność ujętych ruchów i rozruchów coraz silniéj pojawiających się między Słowianami tureckimi, na których to Słowian dążenia i żądania z konieczności historycznéj wynikające, nie zwrócono może należytéj uwagi przy zawieraniu traktatu paryskiego, gdy tymczasem silnie przekonani jesteśmy, iż stanowcze załatwienie sprawy wschodniéj najwięcéj zależy od wymierzenia sprawiedliwości Słowianom tureckim stanowiącym większą połowę ludności Turcyi europejskiéj. To przekonanie nasze staraliśmy się usprawiedliwić w artykułach zamieszczonych w dzienniku naszym z 8go, 9go, 10go października r. z. przedstawiając położenie i dążności Słowian tureckich, i do tego przekonania odwołamy się w przyszłem sprawozdaniu ogólnem z dążeń i zaburzeń wybuchających obecnie między ludami słowiańskiemi w Turcyi. Dzisiaj ograniczymy się tylko na opisie świeżych zdarzeń w Bośnii, podług dzienników południowo-słowiańskich, a szczególniéj podług *Nowin Serbskich* i *Gazety Zagrzebskiéj*.

Zaburzenia w Bośnii trwają już od kilku miesięcy. Ludność wiejska słowiańsko-chrześciańska a nawet słowiańsko-machometańska, przywiedziona do ostatniéj nędzy przez zdzierstwa urzędników tureckich, którzy coraz to nowe niby podatki i opłaty nakładają, a szczególniéj ściąganiem tak nazwanéj *tretiny*, tojest trzeciéj części zbiorów, zgromadziła się w kilku nahiach czyli powiatach w bezbronne tłumy. Tłumy te wysłały poselstwa do naczelników nahij a nawet do wezyra w Serajewie, polecając tym posłom odnieść pługi urzędnikom tureckim i oświadczyć, że ponieważ zabrali woły i wszelkie bydło, niechże zabierą i pługi. Zrazu naczelnicy nahij i wezyr zamierzali tłumy te siłą rozpędzić, tém więcéj, gdy kilka gromad chciało przejść za granicę austryacką i poddać się tamecznym władzom. Lecz później namyślili się inaczéj postąpić, zmuszeni może przysłanemi sobie z Carogrodu instrukcyami, lub téż brakiem siły wojskowéj. Zawezwali oni obozującą w gromadach ludność wiejską, ażeby wybrała z pomiędzy siebie posłów, którzyby udali się do Serajewa i tam przełożyli żądania i żale ludności, a sama aby się rozeszła do domów. Gromady usłuchały. Wyprawionych przez nich posłów przyjęto dość łaskawie w Serajewie, wysłuchano zażaleń, obiecano je przedstawić Sułtanowi i zaradzić złemu. Mimo téj obietnicy, dla któréj nawet wykonania zjechał jakiś komisarz z Carogrodu, trwał daléj dawny system administracyjny, tojest, usystematyzowane zdzierstwo przez urzędników tureckich i przez feudalnych właścicieli gruntów, którymi są staro-Turcy. Powtórnie znów zaczęła się gromadzić ludność wiejska, szczególniéj w nahiach Podryny, Posawiny, Derwentu i Dubicy; znów powtórnie władze tureckie odegrały tę samą komedyę, wysłuchały skarg i przyrzekły polepszenie stanu. Lecz jednocześnie rządcy tureccy w Bośnii ściągnęli wojsko regularne, nizamów ze sąsiednich prowincyj, a uskuteczniwszy to, przemówili innym tonem do słowiańskiéj ludności wiejskiéj, która chociaż rozeszła się do domów, stawiła jednak bierny opór, jakiego najczęściéj chwyta się wieśniak słowiański, tojest, przestała płacić podatków. W całéj Bośnii zaczęto więzić *knieziów*, tojest, naczelników gmin i wsi słowiańskich, i siłą ściągać rozmaite opłaty. Obecny stan rzeczy przedstawia w następujący sposób list z Bośnii z 31 paźdz. zamieszczony w *Gazecie Zagrzebskiéj*:

„Opór ludności wiejskiéj chrześciańskiéj przeciw ściąganiu podatku zwanego *tretiną* wzrósł do daleko większych rozmiarów, niźli z początku przypuszczano. Pierwszy przykład tego oporu dała chrześciańska ludność w powiecie Podryna. Za nią poszli włościanie Posawiny i dzielni Herwakani (wychodźcy z Dalmacyi) a następnie cała ludność chrześciańska w nahiach Derwenckiéj i Dubickiéj. Ludność nahij Kozaradzkiéj i Prydorskiéj, zachęcona przez emisaryuszów serbskich, poszła niedawno za przykładem poprzednich nahij. Kompanie nizamow przeciągające teraz jako oddziały egzekucyjne przez wsie słowiańskie tych nachij, uwięziły mnóstwo znakomitszych mieszkańców i odprowadziły do warowni tureckich. Prawie wszyscy naczelnicy gmin, knieziowie siedzą uwięzieni w Bihag; liczba ich ma wynosić przeszło 200. Tahirbek mianowany mudirem nahii Dubickiéj przybył tam 10go paźdz., a po objęciu władzy pierwszą jego czynnością było zacząć więzić mieszkańców. Dnia 11go paźdz. na rozkaz jego uwięziono kilku znaczniejszych chrześciańskich rękodzielników w Dubicy, a mianowicie: Berkowica, Bakica i Nikolica, oraz wielu znakomitszych mieszkańców i duchownych w innych wsiach i miasteczkach nahii; wszystkich uwięzionych okuto w kajdany i odprowadzono do Bihak. Oskarżono ich, że zachęcali mieszkańców do niepłacenia tretiny i do wysłania poselstwa do Serajewa, aby uskarżyć się wezyrowi na zdzierstwa urzędników i tureckich właścicieli gruntów, którzy razem wydzierają ludowi grosz ostatni. Dzisiaj trwa ten stan ucisku z jednéj, oburzenia z drugiéj strony, który może lada chwila przejść w otwarte powstanie.“

Właśnie wczoraj zamieściliśmy w przeglądzie doniesienie z ostatniéj poczty z Carogrodu, iż Porta w skutku zaburzeń w Bośnii posłała tam w charakterze nadzwyczajnego komisarza jenerała brygady Agit paszę.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. Otrzymaliśmy następującą wiadomość o posiedzeniu ostatniem jednego z wydziałów Towarzystwa naukowego:

Na zwyczajném posiedzeniu wydziału nauk przyrodniczych i ścisłych, c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego, odbytém w dniu 10 b. m. prezydujący w tymże wydziale prof. Dr. Majer, opisał swój sposób oznaczania miejsca, w którém tkwią przedmioty w własném oku widzieć się dające, będące przyczyną zjawisk zwanych eutoptycznemi. Następnie na wniosek prof. Dra Dietla wydział postanowił wyznaczyć stałą komissyę, celem popierania wiadomości balneologicznych w ogólności, w szczególności zaś zaprowadzania możebnych ulepszeń w zakładach leczniczych i zdrojach lekarskich krajowych. Na ostatek wydział wyznaczył z swego grona trzech lekarzy praktycznych, pp. Dr. Wróblewskiego, Warschauera i Zieleniewskiego, dla towarzyszenia profesorowi Dietlowi w zbieraniu spostrzeżeń i badaniu chorób dotąd uchodzących pod nazwiskiem kołtunu i zdania w swym czasie stósownego raportu.

— Przybył tu do Krakowa jeden z najznakomitszych wiolonczelistów europejskich p. Kellermann, któremu Servais nadaremnie usiłował odebrać palmę pierwszeństwa. Każdy z nich ma pewną stronę wyższości, a p. Kellermann odznacza się szczególnie głębokością uczucia. Artysta ten zamierza dać tu koncert w tych dniach, a imię jego jest zbyt rozgłośne, abyśmy potrzebowali zalecać go inaczéj, jak tém doniesieniem, że da się słyszeć w Krakowie.

Wyszedł Numer 44 Tygodnika roln.-przem. Krakowskiego i zawiera: 1) Dochód tegoroczny z méj pasieki (p. Juliana Lubienieckiego). — 2) Wpływ przy ścinaniu drzewa na trwałość budulca. — 3) Przypadki zdarzające się w uprawie zboża. — 4) Rozmaitości. 5) Doniesienia.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 listopada. *Monitor* mówi, iż zmarły minister sprawiedliwości Abatucci pochowany będzie kosztem skarbu publicznego. Według najnowszego wykazu bankowego, zmniejszyły się: gotówka o 36 milionów, eskomto o 20, bilety bankowe o $24\frac{3}{4}$, rachunek bieżący skarbu o 15 mil. szczególne konta o $17\frac{1}{2}$ mil. fr. Powiększyły się pożyczki na papiery publiczne o 4 mil. franków.

Londyn 12 listopada wieczór. Rząd upoważnił dyrektorów banku do powiększenia ilości biletów bankowych. Diskonto nie będzie zmniejszone, aby emisya banknotów nie nazbyt się zwiększyła. Nadwyżka zysku stąd powstała ma być później uregulowaną. Ministeryum liczy na rostropność i dyskrecyę banku przy powiększaniu ilości banknotów. Rząd będzie chciał otrzymać od parlamentu bil tyczący się wynagrodzenia.

Tryest 13go listopada. Parowiec pocztowy przybył tu dzisiaj z pocztą wschodnio-indyjską a mianowicie z wiadomościami z Bombaju z 15go października. Treść tych doniesień z Bombaju jest następująca: Król delhicki i jego żona poddali się Anglikom pod warunkiem aby ich pozostawiono przy życiu; poddali się także dwaj ich synowie, lecz wnuk ich został rozstrzelany. Anglicy zająwszy Delhi, wyprawili 23go września dwa oddziały wojska w pogoń za powstańcami ku Alighur i ku Agrze; jeden z tych oddziałów pobił powstańców 27go września pod Bolnedczubur, drugi odniósł nad niemi zwycięztwo pod Muttrą 28go września. Jeden z naczelników powstańców w królestwie Oudy, Man-Sing został raniony i wzięty do niewoli; lecz także jenerał Outram otrzymał lekką ranę. Nowy wybuch powstania w wielkorządztwie bombajskiem, w Beels, został stłumiony. W samym Bombaju ukarano śmiercią oficera i żołnierza z pułku krajowego. Do Kalkuty przybył parowiec z posiłkami z Europy.

Ministeryalna *Korespondencya Pruska* wykazuje w następnych słowach, iż Prusy zastrzegły sobie dać zdanie o organizacyi Księstw Naddunajskich dopiero na konferencyach: „Krajowe i zagraniczne dzienniki nie przestają powtarzać rozmaicie na jeden temat, iż rząd królewski w kwestyach tyczących się Księstw Naddunajskich nie zmienił swojego poglądu i postępowania. Jest to zupełnie bezzasadnem i najlepiéj tem się da zaprzeczyć, że rząd od początku do dziś dnia we wszystkich swoich wyrażeniach, zachowywał stanowisko oznaczone w okólniku z d. 28 maja ogłoszonym przez dzienniki. Jest tam powiedziane, że gdy kongres paryski, a następnie traktat pokoju z dnia 30 marca 1856, odłożył rozwiązanie pytań odnoszących się do organizacyi Księstw Naddunajskich, i że dopiero po nagromadzeniu materyałów zupełniejszych i wyjaśniających, druga konferencya paryska ma sobie to pozostawione, przeto Prusy aż do zebrania się téj konferencyi wstrzymają się od wszelkiego uprzedzającego wyrażenia zdania swego nad pojedynczemi kwestyami z przyszłością tych krajów wiążącemi się, a dopiero na konferencyi, po wszechstronnéj rozwadze interesów europejskich i miejscowych na wzgląd zasługujących, dadzą głos swój wedle nich wymierzony. Rząd królewski trzyma się na tem stanowisku nie ścieśnionem żadnemi zawczesnemi zobowiązaniami, niezachwianie i silnie, i nadal na niem pozostanie.“

Na giełdach angielskich niesłychany panuje popłoch, lubo *Times* z 12go zapewnia, że doszedł on już do szczytu swego. Dnia 11go wysłano z banku londyńskiego do Glasgowa 800,000 sovereignów. Wojsko musiało tam wystąpić w obawie, aby lud nie rozbił banku. Ostatnia poczta amerykańska przywiozła wiadomości nieco uspakajające pod względem finansowym, gdyż kredyt nieco się podźwignął, a towary i papiery poszły w górę.

Dokładniejszą treść świeżych wiadomości z Indyj możemy dzisiaj przedstawić, gdyż prócz powyższéj depeszy tryestskiéj, mamy dwie depesze ogłoszone w dziennikach londyńskich z 11go t. m., z których jedną otrzymał z Cagliari z 10go t. m. lord Clarendon, drugą dyrektoryat kompanii indyjskiéj.

Parowiec „Pottinger“ przybył z pocztą z Bombaju z 18go października do Suez 2go t. m. Treść przywiezionych wiadomości przesłana telegrafem ze Suez do Aleksandryi, a następnie parowcem z Aleksandyi do Cagliari jest następująca:

Przy szturmie Delhów zginęła lub ranioną została $\frac{1}{3}$ część kolumn szturmowych, to jest z 3500 ludzi 1238; jenerał Nicholson ranny przy szturmie, umarł 21 września. Król delhicki mający lat 90 i jego żona poddali się Anglikom i darowano im życie; lecz dwóch ich synów i wnuk wzięci do niewoli, zostali zaraz rozstrzelani. Po opanowaniu całych Delhów 20go września, wysłano 23go dwie kolumny ruchome w pogoń za powstańcami; kolumny te spotkały dwa oddziały powstańców i pobiły takowych.

Korpus jenerała Haveloka oswobodził oblężonych w Luknowie Anglików, lecz wprzód musiał stoczyć bitwę, w któréj Anglicy stracili 500 ludzi.

W Pendżabie i w wielkorządztwie bombajskiem, wybuchają jeszcze nowe powstania, a w Indyach środkowych wzrastają dawne. I tak: w królestwie Malwa w Indyach środkowych powstali pierwotni mieszkańcy téj krainy Bihls zwani (z plemienia malajskiego) a uważani za bardzo walecznych, którzy jednak dotąd z powodu nienawiści do Hindusów, trzymali z Anglikami. Powstanie to uważają za dość groźne, gdyż połowa armii bombajskiej składa się z tych walecznych mieszkańców pierwotnych, przeważających w całéj południowej części Hindostanu.

W samym Bombaju odkryto świeżo spisek między wojskiem, i kilku spiskowych śmiercią ukarano. W średnim i dolnym Bengalu gromady powstańców przeciągają kraj, unikając jednak spotkań z wojskiem angielskiem.

Według świeżych doniesień z Chin, z Hongkong z 25 września, pełnomocnik angielski lord Elgin przybył 20 września do Hongkong; zaś pełnomocnik francuski baron Gros był jeszcze 28go w Singapore w Indyach zagangesowych. W Hongkong rozeszła się wieść, że dwór pekinski niechciał przyjąć posła rosyjskiego.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 14 listopada.		
Banknoty polskie za 100 złr.	431	429
Ruble obrączkowe agio	$4\frac{1}{2}$	$3\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.	$96\frac{1}{3}$	$95\frac{1}{3}$
Cwancygiery . . . złr.	$108\frac{1}{4}$	$107\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 30	8 23
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 16	8 8
Dukaty holend. ważne . . . „	4 52	4 47
„ austryackie . . . „	4 57	4 51
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	$81\frac{3}{4}$	81
Obligacye indemn. z kupon. . . . „	$78\frac{1}{6}$	$77\frac{2}{3}$
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	$81\frac{2}{3}$	81
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$
Wiedeń 14 listopada (telegraf.)		
Augsburg	$108\frac{3}{4}$	
Hamburg	$79\frac{5}{8}$	
Londyn	10 28	
Paryż	$125\frac{1}{2}$	
Agio od złota	$10\frac{7}{8}$	
5% Metaliki	$79\frac{5}{8}$	
$4\frac{1}{2}$% „	—	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	311	
„ „ 1839	—	
„ „ 1854	$107\frac{1}{4}$	
Pożyczka narodowa 5%	$81\frac{3}{4}$	
Obligacye indemniz. galic.	—	
Akcye Bankowe	960	
„ kredytu ruchomego	$190\frac{3}{4}$	
„ kolei francusko-austryackich	$267\frac{1}{2}$	
„ kolei północnéj	—	
Lwów 11 listopada.		
Dukat holenderski	4 52	4 49
„ austryacki	4 55	4 52
Półimperyał rosyjski	8 28	8 24
Rubel rosyjski	1 38	1 37
Talar pruski	1 34	1 32
Pięciozłotówka polska	1 $12\frac{1}{2}$	1 $11\frac{1}{2}$
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 15	78 36
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	79 12	78 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 53	81 —
Warszawa 11 listopada.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 40
Obligi skarbowe . . . „	88 55	—
kupon	—	k. $45\frac{5}{9}$
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 69	—
kupon	—	k. $23\frac{1}{6}$
Wrocław 13 listopada.		
Banknoty austryackie	$95\frac{1}{8}$	—
Polskie bilety bankowe	$89\frac{7}{12}$	—
„ listy zastawne	$87\frac{3}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	97
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	$83\frac{1}{2}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Do dzisiejszego numeru załączają się formularze oświadczeń, względem prenumerowania *Dodatku* miesięcznego w r. 1858, o których na początku mowa.

Przyjechali od 13 do 14 listopada.

HOTEL POLLERA. Schröder Al. z Białéj. Hermayer Jan z Rosyi. Hausmann W. ze Lwowa. Szybalski Michał z Niewiarowy. Kotarski Stanisław z Brzeska. Baron Konopka Ignacy z Nagoszyna.

Wyjechali: Hrabia Moszczeński Franciszek, Kreith Karol do Tarnowa. Cohn Maurycy do Wrocławia. Krestel Ferdynand do Białéj. Hr. Mycielski Franciszek do Dzikowa. Hausmann W. do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Ignacy Förster c. k. pułkownik z Bochni. Władysław Żelichowski właśc. dóbr z Limanowy. Wiktor Chaber kupinc, Adolf Cadion z Francyi. P. Kolischer z Krzeszowic.

Wyjechali: Kazimierz hr. Potulicki wł. dóbr, Antoni Woźniakowski do Bobrku, Józef Fenz c. k. porucznik do Debreczyna. Władysław Żelichowski ob. do Limanowy. Wiktor Chaber kupiec, Adolf Cadion do Jass.

HOTEL SASKI. Adolf Jordan obyw., Edward Nowaczyński ob., Michał Dobrzyński wł. dóbr, Stanisław Smidowicz obyw., Maksymilian Szamcik obyw. z Galicyi. Leon Wodziński kupiec z Częstochowy. Demetryus Lewczenko sztabs rotmistrz z żoną z Rosyi. Ksiądz Ignacy Zapałowicz pleban z Przytkowic.

Wyjechali: Wojciech Kucieński obyw., Antoni Łącki ob. z żoną do Polski. Ksiądz Ignacy Zapałowicz pleban do Przytkowic.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Inseraty.

Naszym nakładem wyszło właśnie

ROZMYŚLANIE

gorzkiéj męki Jezusa Chrystusa

oraz najważniejszych prawd zbawienia rozłożone na każdy dzień tygodnia.

Wyjęte z dzieł Wielebnego Ojca Ludwika z Grenady zakonu kaznodziejskiego.

Z francuzkiego przełożył

ksiądz M. Wieczorek.

Brosz. 17 arkuszy. **Cena 48 kr. mk.** i jest we wszystkich księgarniach do nabycia.

Książkę tę pobożną poleca prześwietny konsystorz rozpowszechnieniu. — Kraków. *K. Budweiser i Spół.*

Z końcem b. m. wyjdzie naszym nakładem:

MAŁY
Kalendarz krakowski

na rok

1858

brosz. Cena 10 kr. m. k.

O łaskawe zamówienia upraszamy. Odprzedający dostaną stósowny rabat.

(1086-3) Kraków. — *K. Budweiser i Spół.*

Tarnow den 1. November 1857.

Ich habe die Ehre anzuzeigen, dass ich meiner seit zwei Jahren mit Landesbefugniss hier errichteten Zündhölzchen-Fabrik jetzt eine solche Vollkommenheit und Ausdehnung gegeben habe, dass ich sowohl die hiesigen als auch auswärtigen Freunde mit allen Sorten von Zündwaaren in **unübertrefflicher Qualität** und billigen Preisen zu bedienen im Stande bin.

Mehrjährige Erfahrung und auf Wissenschaft gegründete Praxis setzen mich in die Lage, solche Erzeugnisse zu liefern, die in jeder Jahreszeit bei jedem Wetter sich gleich gut bleiben, und einen Vorzug vor den meisten ähnlichen Fabrikaten behaupten.

Ich lade hiermit ein, mich mit werthen Aufträgen zu beehren, die ich promptest auszuführen bereit bin.

(1092-2-6) ***Sim. Reiter.***

Świeży transport

PIERNIKÓW

odebrał

handel K. RUTKOWSKIEGO

w Krakowie. (1080-4-8)

(1128) (1-6)

Echter Schneebergs-
KRÄUTERALLOP
für Brust- u. Lungenkranke

nach ärztlicher Vorschrift aus den heilsamsten frisch gepreßten Kräutern erzeugt durch

Franz Wilhelm und Julius Bittner,

Apotheker in Neunkirchen, Apotheker in Gloggnitz.



Der Schneebergs-Kräuter-Allop besteht aus den seltensten und heilkräftigsten, meist zur Blüthenzeit gesammelten Alpenkräutern des Schneeberges und bewährt sich vor allen andern Mitteln gegen **Halsentzündungen, Heiserkeit, Reizhusten, Brustbeklemmung, Verschleimung, Schwerathmigkeit, Seitenstechen** selbst **Keuchhusten** und **beginnende Lungensucht.**

Preis einer Flasche sammt Gebrauchsanweisung 1 fl. 12 kr. CMze. Weniger als zwei Flaschen werden nicht versendet. Die Emballage für zwei Flaschen in Kistchen wird mit 10 kr. berechnet.

Allfällige Bestellungen werden gegen „portofreie" Einsendungen des entfallenden Betrages schnellstens effektuirt.

Haupt-Depot bei Jul. Bittner, Apotheker in Gloggnitz, in Biala und Bielitz bei J. Berger. in Buczacz bei J. Czerkawski, in Chrzanow bei Sporyß, in Krakau bei Alexandrowicz Apotheker, in Lemberg bei C. F. Milde St.-Nr. 162, in Stanislau bei J. Tomanek, Apoth., in Sambor bei J. Kriegseisen Apotheker, in Tarnopol bei Carl Buchelt Apotheker, in Teschen bei J. Kohl, in Wadowitze bei Franz Foltin, in Nadworna bei Ant. Styller Apoth., in Wieliczka bei P. Wontorek, in Brzeany bei B. Fadenhecht, in Mylenice bei M. A. Łowczyński.

Alle jene Herren Apotheker und Kaufleute, welche Aufträge über benannten Schneebergs-KräuterAllop zu übernehmen wünschen, wollen sich gefälligst in frankirten Briefen an das „Haupt-Central-Depot in Gloggnitz" wenden.

Ważne doniesienie dla gospodarzy.

Prawdziwy Korneuburgski

Proszek pożywny i leczący dla bydła.

Dr. Grüll, królewsko-pruski rządowy depart. nadlekarz dla bydła;
Dr. Koschate, prezes prusko-szląskiego towarzystwa ochrony bydląt;
A. Khuen, jeneralny sekretarz wiedeńskiego centralnego towarzystwa ochrony bydląt.

Polecając używanie tego proszku mianowicie:

Dla bydła rogatego przy chorobliwem zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku i wydęciach.

Dla koni w dychawicy, w dławieniu, w zołzach, łagodnych i krytycznych, tudzież w tylczaku;

Dla owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, również we wszelkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Tryesteńskie Towarzystwo ochrony bydląt oświadcza się w tym względzie w umyślnem piśmie do pana Karola Zanetti aptekarza w Tryeście następująco:

Tryesteńskie Towarzystwo przeciw dręczeniu bydląt powzięło przekonanie, że Korneuburgski proszek leczący i pożywny dla bydła, dla swych własności wszelkim wymaganiom odpowiada, i dla wymienionych 3 rodzajów bydła jako szczególny środek pożywny i leczący się okazuje. Podpisane Towarzystwo poczytuje zatém za przyjemny obowiązek, także ze swéj strony, wynikłości swego dochodzenia oznajmić, oraz dozwolić, by takowe publicznie ogłoszone były.

W Tryeście dnia 19 maja 1857.

Za prezesa Towarzystwa, sekretarz jeneralny **E. Pillepich.**

Główny skład rozsyłek w Aptece obwodowéj w Korneuburgu w Niższéj Austryi

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Zarrik aptekarz.
w **Bielsku** p. Karol Schaffran.
w **Czerniowcach** p. J. Schnitzel.
w **Cieszynie** p. E. F. Schröder.
„ p. J. A. Kohl.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. Franciszek Tomanek.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. Schwarz i Heinze
„ p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, któremi każda paczka zaopatrzona jest, na których wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone. (873-12-12)

Pate Pectorale von Apotheker **George** in Epinal — Goldene Medaille 1845 — Silberne Medaille 1843

Srebrnym i złotym Medalem uwieńczone na wystawie paryzkiéj,

wynalazku Pana **GEORGE** członka korespondującego akademii przemysłu francuzkiego, współczłonka Towarzystwa Umiejętności fizycznych i chemicznych w Paryżu, aptekarza w Epinal, które niemając nic wspólnego z lekami przez szarlatanów zachwalanemi a zdrowiu rzeczywiście szkodliwemi, jakto są cukierki z ziół, etc., uznane zostały przez lekarską radę francuzką za najskuteczniejszy środek na wszelkie słabości piersiowe jako to: grypę, duszność, kaszel, katar chrypkę itp. sprzedaje się pudełko po 40 kr. m. k. w głównym składzie na Królestwo Polskie, Galicyą i W. Ks. Krakowskie u *K. Herrmann* w Krakowie. ***Reynal Fréres & Comp.*** w Paryżu.

(836-5) Tychże pastylek dostać można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Buckiego.
„ Brzeżanach E. Moerl.
„ Bochni Paweł Niedzielski.
„ Buczaczu J. Czerkawski.
„ Czerniowcach Th. Zacharyasiewicz.
„ Dzikowie Narcyz Giryński.
„ Drohobyczu Ch. Piroszka.
„ Jarosławiu Bracia Juśkiewicz.
„ Kołomei Th. Zacharyasiewicz et C.
w Kołomyi Zach. Krzystofowicza.
„ „ Th. Zacharyasiewicz.
„ Lwowie J. Reiss.
„ „ Bon. Stiller.
„ „ C. F. Milde.
„ Nowym Sączu J. Kosterkiewicza wd.
„ Przemyślu Edw. Machalskiego.
„ Rzeszowie F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie Karol Marecki.
„ Samborze Fr. Karola Gilatowskiego
„ Stanisławowie J. Muchitsch i Sp.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wadowicach Ig. Brosig.
„ Zaleszczykach J. Kodrębski et Com.

Karol Herrmann w Krakowie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par przy 0° Reaum	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	333'''68	+ 1 8	78	wsch.płn.ws. słaby	pochmurno			
	10	333 77	— 0 5	89	wschodni „	„			
14	6	333 65	— 1 2	95	połud.wsch. „	„		— 0°7	+ 2°8

(1-6)

BIÓRO
agencyjne, komisowe i wywiadowcze
KAROLA WOLAŃSKIEGO
W KRAKOWIE W RYNKU GŁÓWNYM NA ROGU

ulicy Szewskiéj N. 337 gm. III.

pośredniczy pożyczki kapitałów wszelkiéj ilości

od 500 do 100,000 złr. m. k. i wyżéj

tak na wszelkie hipoteki nieruchomości i sumy hipotekowane jako też dla panów kupców i fabrykantów na przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe itd.

Także są w tém Biórze:

do sprzedania:

Dobra pod Krakowem w cenie 30,000 złr. monetą konwen.
„ w okręgu krakowskiem w cenie 20,000 złr. m. k.
„ o 4 mile od Krakowa w cenie 30,000 złr. m. k.
„ w téjże odległości „ 18,000 „ „
„ w obwodzie wadowickim, leżące przy kolei żelaznéj składające się z 1?0 morgów pola ornego i 50 morgów lasu;

Realność w Krakowie na Zwierzyńcu z gruntem w cenie 15,000 złr. mon. kon.
„ „ na główniejszém przedmieściu z pałacem i ogrodem w cenie 31,200 złr. mon. kon.
„ „ na Piasku z dużemi zabudowaniami i placem do budowania, przydatna szczególniéj na fabrykę w cenie złr. 25,000.
„ „ z ogrodem i oranżeryą w cenie złr. 11,000.
„ „ na Wesołéj z placem i częścią materyałów do budowania w cenie złr. 3,500 m. k.

Kaucya 650 złr. wynosząca, do podniesienia w przeciągu jednego roku.

Do zamiany:

Dobra w obwodzie samborskim na kamienicę w Krakowie.

Do wypożyczenia:

3,000 złr. mon. kon. na hipotekę w Krakowie.

Do kupienia:

Kamienica w Krakowie wartości 10,000 złr. m. k.

Zaś poszukuje się:

Pisarz gorzelniany kawaler, który nie koniecznie potrzeb je się znać na gorzelnictwie, z płacą roczną 300 złp. a remuneracyą roczną 150 złp.
Guwernantka posiadająca język polski, niemiecki i francuzki;
Leśniczy oraz dozorca zakładu kąpielowego, kawaler lub wdowiec, szczególniéj uwzględnionym będzie wdowiec, któryby miał dorosłego syna, coby go wyręczał.
Kamerdyner umiejący po polsku, po niemiecku i nieco po francuzku, któryby dobrze swą służbę rozumiał i do podróży za granicą był przydatnym;
Kucharz na wieś do Polski, kawaler;
Bona do dzieci Francuzka lub Niemka;
Kapitał 1,000 złp. do pożyczenia na realność w Krakowie na Kleparzu wartości 5,400 złr. m. k. i oraz na skrypta hipotekowane wartości cenionéj 3,000 złr. jako zastaw.

Także poszukują umieszczenia:

dwóch **ekonomów** i jeden **leśniczy**, tudzież kilku **subjektów** do handlu.

Przytém mam zaszczyt oznajmić, że na Małym Rynku w kolekturze c. k. loteryi pod l. 61 otwarty został osobny

Kantor służących,

gdzie się uskuteczniają zapisy sług niższych wszelkiego rodzaju, tudzież służbodawców.

Bliższe szczegóły udziela na *frankowane listy* pisemnie lub też ustnie

Karol Wolański.
upoważniony ajent w Krakowie.

Uwaga. *Listy nie frankowane nie przyjmują się.* (1117-2)

(1034) (3-6)

PRAWDZIWE
SEIDLICKIE
PROSZKI
MOLLA

dostać można w handlu

Stanisława Feintucha.

Repertoar

Sztuk mających się odegrać w **Tarnowie** od dnia 15 listopada do 6go grudnia b. r. pod dyrekcyą

Antoniego Gubarzewskiego.

Dnia 15 niedziela Rynaldo Rynaldyni.
„ 17 wtorek. Lwy i Lwice.
„ 19 czwartek. Wujaszek całego Świata.
„ 22 niedziela. Helena de la Seigliére.
„ 24 wtorek. Pani Kasztelanowa i Fabrykant.
„ 26 czwartek. Vty Akt i Antoni i Antosia.
„ 29 niedziela. Krakowiacy i Górale I część.
„ 1 grudnia. Wtorek. Żydzi.
„ 3 czwartek. Jan Grudczyński Starosta Rawski.
„ 6 niedziela. Uriel Akosta. (1135)

C. K. TEATR NIEMIECKI.

W niedzielę dnia 15 listopada 1857.

Ernani

wielka opera w 4ch aktach przez Piavego, muzyka Verdi.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu". *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.